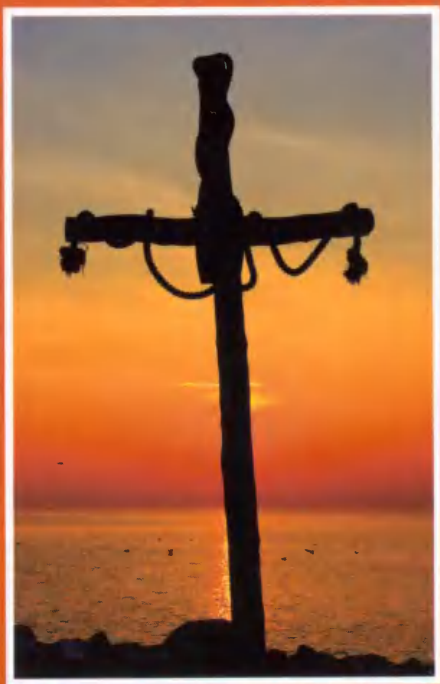


Maciej Tamkun



*Zwątpienie
i nadzieja*


*Zwątpienie
i nadzieja*

Maciej Tamkun

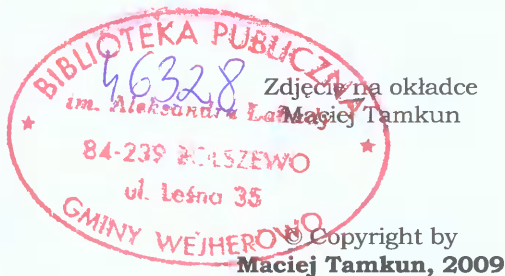
*Zwątpienie
i nadzieja*



2009

82-1 L. kiesz. 

Tomik wierszy
jest współfinansowany
przez Starostwo Powiatowe w Wejherowie



821 162.1-1

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel. 058/ 536 17 57; fax 058/ 536 17 26
e-mail: bernardinum@bernardinum.com.pl
internet: www.bernardinum.com.pl

Druk i oprawa:
Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin

ISBN 978-83-7380-695-5

*P*oświęcam
rodzinie i przyjaciołom

ZWĄTPIENIE I NADZIEJA

Zwątpienie i nadzieja wyrastają z tego samego pnia
Osadzonego na brzegu przepaści
Pomiędzy wrażliwością a intelektem
Jestem pewien że dusza jest z przodu
Obolała pierwsza napotyka przeszkody
Nigdy nie regeneruję się
Nadaremnie szukam ukojenia w malarstwie
Źródle niewyczerpanej rozkoszy
Ale tylko dla wybranych odbiorców
Nawet seks bywa przesolony
Jeśli dusza wcześniej zasypia
I przeraźliwie chrapie
Gdy wyją zgłodniałe wilki
Milczą muzy
Wówczas gaszę telewizor
Jeśli jedna z muz chwyta mnie w objęcia
To nawet w tłumie najbliższych jestem
samotny
Wtedy zwątpienie i nadzieja walczą ze sobą.

MYŚLI MOJA

Myśli moja
Duszy zwierciadło
Leć jak gołąb biały
Z dala od jastrzębia szponów
Wznieś się wysoko
Nad różaniec gwiazd
Tam gdzie mieszka Pantokrator
Myśli moja
Pokusami targana
Mów mi co będzie
A nie tylko co było i jest
Mów mi jak będzie
Kiedy przekroczę próg ziemskiego domu
Mów mi kiedy będzie
Koniec ziemskiej udręki
Myśli moja
Mów mi o tym
Że to wszystko ma sens
Mów mi o rajcu utraconym
I o miłości
Której nie można dotknąć.

NON OMNIS MORIAR

Non omnis moriar
Cząstka duszy zostanie
Na starych fotografiach
W pamięci bliskich
W chryzantemach na grobie
W zapisanych wierszach
W namalowanych obrazach
Non omnis moriar
Cząstka duszy zostanie
Aż do czasu kiedy
Fotografie pożółkną w zapomnieniu
Bliscy odejdą na zawsze
Zabraknie chryzantem na grobie
Pójdą w zapomnienie wiersze
Obrazy staną się anonimowe
Omnis moriar
Aż zgaśnie światło
Ikonograficznego zapisu
Wielu radosnych i bolesnych zmagañ
Z samym sobą.

ZDUMIENIE

Zdumiewam się
Kiedy patrzę na kamień polny
Przyniesiony jęzorem lodowca
I wyszlifowany minionym czasem
Zdumiewam się
Kiedy słucham śpiewu ptaków
Jak mistrzowskiej symfonii
Zdumiewam się
Ogromnym wszechświatem
I drobinką piasku
Zdumiewam się
Moim zdumieniem
Którego nie rozumiem.

NIESPEŁNIONY CZAS

Rytmicznie
Zegar odlicza sekundy
Minuty i godziny
A kalendarz liczy dni
Tygodnie i miesiące
Panta rhei
Machina czasu pędzi
Szybciej i coraz szybciej
Nic i nikt
Nie jest w stanie zatrzymać
Pędzącego pociągu wieczności
Jedynie ludzkie istnienia
Wypadają z wehikułu bezmiaru
Na zakrętach ludzkich dramatów
Zatrzymując swój niespełniony czas.

RAJ UTRACONY

Każdego dnia
Po kawałeczku
Znajduję raj utracony
Tęsknię za Pełnią
Za wszechogarniającą Transcendencją
Za Miłością Prawdą i Pięknem
To wszystko znajduję
Na kawałeczku polany
W ciszy
Wśród drzew i śpiewu ptaków
Z dala od zgiełku i nienawiści
Każdego dnia znajduję raj utracony
Tam naprawdę nie ma ludzi.

ZAPACH WIOSNY

Witaj poranku złoty
Pachnący wiosną
Wschodzącego dnia
Witaj roso kryształowa
Na świeżych pąkach listowia
Witaj błękie nieba
Z barankami bieli cumulusów
Wiosna eksplodowała paletą kolorów
Zwiastowana kluczem kormoranów
Na pamięć powstającego życia
I na pożegnanie ciemności bólu.

IKONA

Pantokrator Nauczyciel Świata
Przenika wzrokiem moją duszę
Ciągłe patrzy i przemawia
Do mojej wyobraźni
Odpowiadam modlitwą i miłością
Czasami złością i bluźnierstwem
Bo tylko tak można wygrać życie.

ZIEMSKA PRZYGODA

Krople rosy o poranku spływają
Jak łzy udęczonego pielgrzyma
Budzą się kolory tęczy
A przestrzeń światło obleka
Morska fala leniwie wyznacza rytm dnia
Krzyki mew o brzasku rozdzierają ciszę
Noc zamyka znużone powieki
Wstaje dzień ze swoimi problemami
I tak bez końca
Dzień noc jasność ciemność
To odliczanie czasu
Naszej ziemskiej przygody
Przez zegarmistrza świata.

ZAGUBIONA DROGA

Zimny deszcz napluł mi w twarz
Indygo nieba skrywa radość dnia
Samotność dokucza jak ból zęba
A serce rozrywa tęsknota za miłością
Na horyzoncie promyk słońca wygląda
Spod ciężaru ciemnych obłoków
Jest nadzieja której już nie chcę
Moje sny prorokują
Zimny deszcz zastąpią słone łzy
Radość dnia przysłoni beznadzieja
Samotność będzie hałaśliwym jarmarkiem
A miłość niewolą duszy
Chyba zgubiłem drogę.

MOJA DUSZA

Czemu jesteś zgnębiona
Moja duszo
I czemu jęczysz we mnie (Ps 43,5)
Jak Demeter opiumowa pani
Pozbawiona białych plonów
Szalona bezwstydną i przepiękną
Duszo moja
Czemu jesteś samotna
Wśród tylu dusz
I płaczesz łzami rozpacz
Duszo moja
Nie jesteś obolała
To świat oszalał
Ludzkim pragnieniem sukcesu.



PRZYCHODZI I ODCHODZI LATO

Lato przekomarza się we mnie z Matką Naturą
Moja zgnębiona dusza sprawiedliwie rozstrzyga
Co nadzwyczaj zachwyca jako piękne a co nie
Umęczona i wiecznie walcząca Matka Natura
ma rację

Cudowne piękno to Jej ukochane dziecko
Brzydota to kukułcze jajko głupoty
Gorące lato przychodzi w odwiedziny i odchodzi
Jak załęczniony i niewierny małżonek
Zaglądający do Matki Natury z bukietem kwiatów
I tak będzie zawsze aż brzydotę pochłonie
kosmos.

NIECHCIANA MODLITWA

Naucz mnie Boże być
Być dostrojonym
Do iluzji ludzkiego świata
W którym mi ciasno
Boże
Przecież tego nie chciałeś
Człowiecza wolna wola
Nieracjonalna
Boże
Jak mnie nauczysz być
Nie zamknę oczu.

PIĘKNO I SZTUKA

Istnieje wcielenie Boga w świat
Piękno jest Jego znakiem
Z bólu powstało
Z Golgoty
Pieczęcią dokonania piękna
Jest sztuka
Bez niej
Wiara w Architekta Świata
Traci sens.

GDZIEŚ STARBIENINO

Nie szukałem Starbienina
Ja je znalazłem
Na stoku kaszubskiego wzgórza
Z dala od ludzkiego zgiełku
Z historią zakłątą w kamieniach polnych
Gdzie słońce z deszczem przekomarza się
Co dzisiaj co jutro
Jakby nigdy świat nie poznał Einsteina i Newtona
Znalazłem Starbienino
Gdzie noc zwiastuje udany dzień
W cieniu dworskiej jabłoni
Czas wracać
Do rzeczywistości.

NARODZINY

Witaj ludzka przygodo
Witaj pasmo udreń
I szczęście
Zawsze o krok loterio
I wszechnico poznania
Witaj rodzinno i przyjaciele
Ziemio i powietrze
Góry i doliny
Zimo i lecie
Wszystko co żyje
Kolory i dźwięki
Witaj życie bardziej bolesne
Od śmierci.

WIATR KOSMOSU

Słowo ze Słowa zagrzmiało
Jak sto ryczących wulkanów
I wszystko wokół powstało
Dobre i miłe Panu
Ruszyła pielgrzymka z Edenu
Jak rydwan pana Rodosu
Popłynął okręt wielkiego Akwenu
Gnany wiatrem Kosmosu
Błysnęło światło ze Światłości
Dokonała się miłość z Miłości
Tchnienie Ducha ale i pustka
Zło bez czasu określonego jak wówczas
U początku z niebytu bez dna i wieka
Tylko On sam wciąż czeka i czeka
Kiedy głowa starego pytona
Dobrem przewyciężona skona
Lecz stał się Cud Niebieski
Prosto z Góry Trzech Krzyży
Gdzie trysnął strumyk chyży
Dokonuje się piękno z Piękna
Jak dzieło mistrza Cypriana

Dobro z Dobra pęka
Jak czyn Maksymiliana
A prawda z Prawdy wypływa
Jak słowo Papieża Pielgrzyma
Tylko grzesznik się naigrywa
A niedowiarek zżyma.

SENS ISTNIENIA

Moja metanoia
Ciagle trwa
Od zwykłego ukłonu
Przez miłość
Do agape
Moja metanoia
Ciagle wzrasta
Od zwykłego śniadania
Przez wspólny obiad
Do uroczystej kolacji
Moja metanoia
Ciagle mnie zmienia
A ja zmieniam sens istnienia
Do którego
Już nie mam prawa.

OBUDZONY W MATCE

Czemuś mnie w Matce obudził
I miłością nappełnił?
Czy nie po to bym wśród ludzi
Twą wolę wypełnił?

Czemuś mnie do domu zaprosił
I uczta przywitał?
Czy nie po to bym Cię w sercu nosił
I o drogę pytał?

Czemuś mnie do cienia przywiązał
I w świetle zanurzył?
Czy nie po to bym w sztuce podążał
I Tobie służył?

Czemuś?...

WOLNOŚĆ

Wolność
To chcieć mieć czyste sumienie
A nie
Totalne rozluźnienie
Bo
Istotą człowieczeństwa
Jest
Dopasowanie sumienia
Do Prawdy.

JAK DŁUGO?

Milczę
Kiedy krzyczą inni
Myślę wtedy
Zła nie ma
Jest tylko brak dobra
To nic
Moje widzenie świata
Jest bezpośrednie
Bez zwierciadeł
Bez mgły
I kolorowych szkiełek
Milczę
Jak długo?

WENA

Na skraju dnia
Ciemność spadła z nieba
Szarość mroku zgasiła kolory
Wybiła moja godzina
Spokój ogarnia moją duszę
Wzmocniony kompleta
Chwytam za pióro
I układam świeże słowa
Wylewam z siebie
Cały dorobek duszy
Aż do dna
Pusty
Odkładam siebie do snu.

FILOZOFIA

Kim jestem
Dokąd zmierzam
Czy mój pojazd
Jest ciągnięty
Czy pchany
Nie wierzę w perpetuum mobile.

PRAGNIENIE

Najpierw Bóg
A później stworzyła mnie Ewa
Jakby na nowo gotowego do miłości
I poświęceń
Trzeci raz stwórcą było pragnienie
Dobra Prawdy i Piękna
Czwartego już nie będzie
Czas oddawać to co dostałem
Aż zobaczę dno pokryte ze złota
Z furką do wieczności.

AGAPE

To całe moje pragnienie
Być wolnym od złych zamiarów
I zaznać świętości Agape
To sens życia
Złoty punkt na horyzoncie
Ciągłe daleko
Ale i blisko
Czas istnieje tylko w zegarku
A przestrzeń na mapie
Agape istnieje naprawdę.

GDZIEŚ DALEKO

Gdzieś daleko
Dzieci umierają z głodu
A ja wspominam
Dobre dzieciństwo
Gdzieś daleko
Strzelają do braci
A ja kocham życie
Również innych
Gdzieś daleko
Spadł samolot
Zawalił się dom
I spalił las
Gdzieś daleko
Może być blisko.

MOJRY

Moje Mojry mówią:
„Nil desperandum –
Apollo jest przy Tobie”
Ale ja nie chcę
Wolę spacer po lesie
Albo spoglądać w niebo
Moje Mojry mówią:
„Śpij – bo o świcie
Wena Cię dopadnie”
A ja zasnąć nie mogę.

SŁOWA

Chwała dla słowa
Które wyraża miłość
I daje życie
Chwała dla słowa
Które niewypowiedziane
Wyraża ludzkie czyny
Chwała dla Słowa u Jana
Które było na początku u Boga
I wszystko przez Nie się stało
Lecz
Słowo może też zabić
Jak strzała zatruta
Może też zgładzić
Jak bomba atomowa
Oszczercze słowo
Wyplute z ust szaleńca
Boli i uśmierca
Czasem powoli
W mękach okrutnych.

PŁACZ

Oczy ku światłu strzelają
W swym pragnieniu błagalnym
Zbyt daleko ale też i blisko
Uszy zbierają dźwięki przeraźliwe
Ręce dotykają kształtu piekącego
Stopy stąpają po ziemi spękanej
W tym zgiełku ucieka wolność
Wnętrze rozdarte niepokojem
Podąża ku Nadziei
Chylę czoło
Składam ręce
Płaczę.

ZŁOTY LISTEK

Wiatr uniósł listek złoty pachnący słońcem
Posadził go na mym ganku w cieniu gontu
Wiatr ustał w ciszy
A listek leży jak martwy
Bezużyteczny samotny
Czeka w słońcu i deszczu
Na przyjście innego podmuchu
Który podniesie go wysoko
I znowu położy
Aż pochłonie go ziemia.

PADA ŚNIEG

Płatek śniegu
Arcydzieło od Boga
Kołysze się z błękitu nieba
Błyszczący niczym diament
Do czasu
Aż spadnie na ziemię
I zginie
W masie białej hałdy
Albo zgaśnie
W zimnym potoku
Nie żal
Bo zaraz następny
I jeszcze kolejny
Tysiące miliony
Nieskończoność przemijania.

CHCĘ MALOWAĆ

Chcę światłem zwyciężyć ciemność

Jak Caravaggio

Chcę żywym kolorem oblec świat

Jak Tycjan

Chcę ulec prostej melancholii

Jak Malczewski

Nie chcę umierać w snach

Jak Beksiński

Nie chcę liczyć zmarnowanego czasu

Jak Opałko

Ani nożem rozdzierać płótna

Jak Podkowiński

Po prostu chcę malować

W każdej chwili

Nawet w myślach.

PORA NA MNIE

Przyszła pora na mnie
Zawierzyłem Matce
To szczyt mego człowieczeństwa
Dochowałem wierności
Również sobie
Tylko świat zwariował
Z pośpiechu
Zapominając
Skąd i dokąd idziemy
Martwi mnie
Moja frasobliwość
Aż do bólu
Już zostawiłem
Zimną przeszłość
Zawiązałem tobolek
Dobrych rzeczy
Idę
Nie szukam
Ja znajduję
Polną drogę
Bez końca
Wśród łąków zbóż
I strumyków wody
Aż do wieczności.

BRAT UBOGICH

Być dobrym jak chleb
W swoim człowieczeństwie
To powołanie każdego
Ubogiego i ubóstwionego
Tak jak Brat Albert
Anioł wiecznej dobroci
Który przez miłość
Upodobnił się do Pomazańca
Przekraczając kolejno
Bramy Piękna
Prawdy i Dobra
Ku dorodnemu Krzewowi Gorzycy
Kwitnącemu złotymi kwiatami
Z którego Królewskie Pszczoły
Zbiorą słodki nektar
Aby nakarmić ubogich.

MOC PRAWDY

Trzeba bronić prawdy
Tylko ona nie zawstydzą
Zamykam się
W modlitewnych przestrzeniach obrazu
Usiłuję poskromić własną niepokorę
Dzień za dniem
Zapełniam białe płótno
Zgłębiając istotowość
Uczę się prawdy
Dzień za dniem
Między jutrznią
Nieszporami i kompleta
Ożywiam kolory
Zapalam światło słońca
Zabiegam o moc trwania
Moich obrazów
Tylko w prawdzie jestem umocniony.

PLUGAWE SŁOWA

Najłżejszy wiatr mnie porusza
Najsilniejszy nie złamie
Nikt mnie do wiary nie zmusza
Objawione nie kłamie

Ziarenko piasku mnie wzrusza
Największy kamień nie przygniecie
Jest coś co z sensem porusza
Każdy byt na świecie

Czego się boję?

Jest coś nieprawe
Coś co nieczyste
To słowa plugawe
I upodlenie mowy ojczystej.

ZROZUMCIE MOTYLA

Jestem myślami w sobie
Penetruję labirynt duszy
Gorącej z tęsknoty
Za tym co już było
I jeszcze nie
Gorącej duszy z miłości
Do tego co jest
Zimnej
Dla tego co nieobecne
W mojej pamięci
Jestem sobą w myślach
I jestem myślami w sobie
Ciągle karmię duszę
Patrzeniem na świat
A ręka moja rozsiewa
Wytwór myśli sekretnej
Tylko w ten sposób
Mogę rozmawiać
Chcecie
To uwierzcie
Ale najpierw
Zrozumcie MOTYLA.

JEDEN CZAS

Dawno to teraz i potem
Książę świętych Adalbert
Wciąż zaprasza do domu
Gdzie mieszka Ojciec
Jego silne ramię Atlasa
Podpiera naszą modlitwę
Dawno to teraz i potem
Jest tylko jeden czas
Który wędrując
Dawno
Przy świetle łuczywa
Teraz
W jasności żarówki
I potem
W blasku Prawdy.

ŻYWYŚ NORWIDZIE

Norwid szepnął mi do duszy

„A przecież żywym”

ŻYWYŚ

W zakątkach każdej wolności

W słowach pachnących miłością

I w pamięci pielgrzyma

SIEGASZ

Najodleglejszego eremu

Gdzie nadal Twoje łyzy

Zmywają niepamięć ciemności

ŻYWYŚ

Przez Twoje słowa prawdy

Gdzie nadal pyton-stary potępiony

A energumen zawstydzony

ŻYWYŚ

Bo dziewięć panien

Nie straciło na urodzie.

MAL DU SIÈCLE

Mal du siècle
Chyba to sen
Albo
Wagon Apokalipsy
Może
Wystarczy posłuchać Bacha
Obejrzeć Tycjana
Przeczytać Norwida
Czy też
Zaprzyjaźnić się z jaskółką
Porozmawiać z ogrodem
Nosić uśmiech na twarzy
Mal du siècle
Zbyt proste
Fałszywe
Prawdziwy brat
Nie idzie
Jest drogą Drogi
Prawdziwy brat
Uczy się umierać
A nie zabijać

Prawdziwy brat
Przekazuje znak pokoju
To nic że
Mał du siècle
Wołajmy Pana.

DO JACKA MALCZEWSKIEGO

Twoja sztuka
Dowodzi nieśmiertelności
Nawet Thanatos
Przewrotnie piękna i naga
W swej alegorii
Budzi zaufanie
A ciągle pielgrzymujący Tobiasz
Pchany radą Rafała
Zdaje się iść bez końca
Siejąc nadzieję i wiarę
W to co nastąpi
Ś W I A T Ł O Ś Ć
Spływająca na nas
Jak ołtarz złotego dnia
Którego jestem bratem.

PSALM NA JUTRZNIĘ

Wielbiąc Pana
Będę malować obrazy
Nie zakopię talentów
Pójdę do lasu
Całować drzewa
Zdejmę z nich zielenie
Zaśpiewam Psalm 8
Wielbiąc Pana
Napiszę wiersz
Nie obrażę słów
Pojadę na wieś
Do starej chaty
Krytej szarym gontem
Zawołam do studni wierszem
Pan mi odpowie echem kosmosu
O będę wielbić Pana
Uściskiem kolan w modlitwie
W ofierze złożę
Dzień po dniu
Choć w bólu
Prosząc
O światło weny.

WINNICA CZYSTYCH SERC

Gwiazd Różaniec
Paciorków tajemnica
Widzę otchłań
Bezkresnej winnicy
Gdzie kiść winogron
Z czystych serc
Upleciona
To świętych dusze
Naznaczone
Chorałem świecą
Oddechem wiatru
Złote liście strącają
A słonymi łzami deszczu
Zmywają swe groby
Ziemskiej udręki.

TAM GDZIE RÓŻE WZEJDA

Tam gdzie róże wzejdą
Nie zakwitną osty
Tam gdzie Ewangelia żywa
Próżność nie zazna miejsca
A tam gdzie Eucharystia
Jest mój Dom

I miłość zniszczy zło

I śpiew skowronka

Zagłuszy burzę

MIŁOŚĆ

To nie rumieńce na twarzy

Ani szybsze bicie serca

MIŁOŚĆ

To kruszynka chleba

I miarka wody

Dla spragnionego

I kropelka łzy

Nad grobem przyjaciela

MIŁOŚĆ

To wspólna wigilia

I złożone ręce w modlitwie.

POEZJA JEST WE MNIE

Gdzie jesteś Gwiazdo Północy?
Bez twarzy i woni.
Czy to tylko kropla rosy,
Czy sto słońc goni?

Gdzie jesteś czasie miniony?
Bez konturu i ostrości.
Czy to sen zgłębiony,
Czy stan realności?

Gdzie jesteś moja Miłości?
Bez skazy i zmaży.
Czy to chwila radości,
Czy stan ekstazy?

A może,

Wszystko jest we mnie,
W sercu mym gości.
Czy to poezja drzemie,
Czy inny stan świadomości?

Gdzie jesteś poeto?...

ŚWIĘTE TWARZE

Stary Wojciech ramieniem
Podparł wiarę przodków
Nowy Wojciech czynił pokój
Jak Biały Anioł
Odwrócił bieg rzeki krwawej
Czas powieliła święte twarze
Stary siał Dobro
Prawdę i Piękno
Na żniwo synów pokoleń
Nowy jak żniwiarz
Wśród łąnów zbóż
I ogrodnik w winnicy
Doglądał owoców
Obydwaj w cierpieniu odeszli do Ojca.

EWIE

Ewie poświęcam
Wiersze i obrazy
Całe moje życie
I pamięć
Panta rhei
Jak Arka Noego
Ze wszystkim
Co dobre
Stałe
I zmienne
Czy zdążę
Na ten okręt
Ewie poświęcam
Moje milczenie
Miłość
I pamiętnik
Sekretny
Ewa
To mój Anioł Stróż
Prawdziwy

Ewie poświęcam
Pamięć
O tym co było
O tym
Co będzie jeszcze
Płacz i ból
Śmiech i radość
I Bóg wie
Co jeszcze
Ewa
To moja żona.

WALENTYNKI

Moje walentynki
To nie jeden dzień w roku
To codzienność
Trwania razem
W radości i bólu
W trudzie i beztrosce
Na dobre i złe
W bezgranicznym zaufaniu
Moją walentynką jesteś Ty.

IDŹ PO SZCZĘŚCIE

Bóg dał Ci wolną wolę
Jesteś panem własnego losu
Jego autentycznym twórcą
Malarzem piękna
Poetą słowa
Sędzią prawdy
Piewcą dobra
Idź po szczęście
Choćby droga długa
Ciężka i kręta
Idź
Nie zawsze dojdiesz
Ale sama pielgrzymka
Może być piękna
I szczęśliwa
Idź.

AMICUS VERUS EST RARA AVIS

Ileż dobrej energii chłonę
Od przyjaciół pięknem natchnionych
Świecących blaskiem neonu skrzydeł
Jak ważki na Bożej łące
Tylko kwiatów widokiem upojonych
Kojących pieczenie mych oczu
Od łez płynących strugą
Cóż warte życie bez przyjaciół
Radujcie me serce
Amicis verus est rara avis.

DROGA DO SZCZĘŚCIA

Budda nawoływał
Aby wyzbyć się wszelkiej żądz
I nie pragnąc niczego wstąpić w nicość
Którą nazwał nirwaną
Uczniowie Chrystusa zostawili wszystko
I poszli za Nim
Czy to jedyna droga do szczęścia
Ciągle o to pytam.

WOBEC WIECZNOŚCI

Krótkie nam życie przez naturę dane
Ale pamięć życia wieczna
Uwięziona w starych murach
W obrazach i wierszach
Również w stertach śmieci
I oszczerców słowach.

DO POLITYCZNEJ BRACI

„Rzeczą ludzką jest błądzić
Głupców trwać w błędzie”
W nieroztropnym trwaniu
Już zapomnieli
O Bogu
 Honorze
 I Ojczyźnie
Rządni igrzysk
I okrzyków oszalałego tłumu
Patrzącego na rozszarpywane ofiary
A kto po zawodach posprząta
Zmyje krew i zamknie wrota
Aby rozpocząć następne igrzyska
Już Cyceron zauważył
Że
Nie ma nic bardziej nieznośnego
Jak głupiec któremu się powodzi.

BYĆ POETĄ

Pochylony nad książką
Usłyszałem słowa poety
„Urodziłem się jako wielość
Umarłem tylko jeden”
Dorastamy z wieloma szansami
Które ulegają z wiekiem ograniczeniu
Z korzyścią dla pięknej starości
Być poetą w swym człowieczeństwie
Ograniczonym różnymi możliwościami
To być poddawany ciągle i nieustannie
Różnym dramatycznym próbom ciemności
Także wędrującym do źródeł czasu
Osaczonym przez tajemnice
I absurdalne siły zewnętrzne
Wreszcie uwikłanym we własne sprzeczności
wewnętrzne

Powiem za Apollinaiem
„Nieznane głębie świadomości
Jutro zostaną przeszukane
Któż może wiedzieć jakie stwory
Wydobędziemy z tych przepaści
I wszechświat cały razem z nimi”
Być poetą.

NATCHNIENIE

Codziennie wypijam pachnącą kawę
Kontemplując „une vie de chien”
Tylko przygnębiecie rodzi złotą myśl
Natchniony zasiadam do sztalug.

PYTAM OJCA KRĄPCA ODPOWIADA VAN GOGH

Ojcze

A o czym mówi sztuka

Czy sztuka mówi o niemożliwości mówienia

Czy twórca jest niemową któremu udaje się
przemówić i dlatego tak wstrząsa

Czy sztuka dowodzi nieśmiertelności

Ojcze

A może sztuka ucieleśnia nasze sny

Odpowiedzi nie ma i nie będzie

Przekaz sztuki przewyższa mowę

A kim jest twórca

Ojcze

Dopiero patrząc na Siewcę van Gogha

zadumałem się

Nad obrazem i losem twórcy

Zapewne zaskoczenie i zdziwienie są początkiem
zrozumienia

Tego co jest piękne w sztuce

Ale nigdy nie do końca

Stąd niedosyt rodzący przygnębienie

Zatem twórca niesie talent niczym Syzyf
Nie bacząc na ból i pragnienie
Nagi i bezbronny
Ubogi jak Vincent van Gogh
W końcu zrozumiałem
Ale powiedzieć nie umiem.

SZCZĘŚCIE

Dręczy mnie pytanie o szczęście
Bogacze mówią za Menanderem
„Czyż cierpienie jest z życiem spokrewnione
blisko?
Zbytkownemu wszak życiu towarzyszy, również
Sławnemu: z nędznym życiem do starości
przetrwa”.

Biednemu szczęście bliżej
Bo w marzeniach wstawia sobie złote zęby
Oślepiając blaskiem uśmiechu
Ale bywa tak że szczęście nie mieszka w domu
Nijak się ma do zawartości sakiewki
Jak dalej mawiał Menander
„Ten, co ludzie na rynku szczęśliwcem go
mienia,
Uchyl drzwi jego domu – po trzykroć
nieszczęsny!

Żona tam rządzi, krzyczy, kłóci się, wojuje:
Ileż go rzeczy trapi – a mnie ani jedna”.
Bywa też że skrycie udręczeni są i sławni
Dla ogółu niewidocznie
Bo przysłaniają ich pyszne pozory
Gdzie szukać szczęścia kto odpowie.

URODZIWE PANNY

Powiem za Solonem

„Ale co do mnie, to ja nie chcę zamieniać się tak:
Cnotę za złoto, bo ona jest trwałym dobrem na
zawsze.

Bogactw zaś zmienny los: ma je to tamten, to ów”.

A ja chcę weny i być zdrów

I Eurypidesa zacytuję

„O starcze, zazdroszczę ja ci!

Zazdroszczę każdemu, kto życie mógł wieść

Bez rozgłosu, nie znane, bez wstrząsów i burz”

A ja no cóż jak chwast wśród róż

Zdaje się z daleka zauważany

Bo przez siedem panien ja ci nękany

A wszystkie urodziwe i mają zalety

I ta od pióra i ta od palety

Ostatnio zbliżyła się cyfrowa dama

Walczy o prymat dawniej nie znana

Czarna boleści chmura mnie spowiła.

PYTAM SIEBIE CO TO TAKIEGO ŻYCIE

Już doświadczyłem
Że życie jest mieszanką bólu
Pożądania i wolnej przestrzeni
Co się zowie **WOLNOŚCIĄ**
Albo wagą dla sumienia
Choć życie bardziej boli od śmierci
To uzależnia od chęci trwania
Sama natura dla nas sędzią
Sprawiedliwym i surowym
Bo wicher silne drzewa głaszcze
A wiotkie łamie
Sprawiedliwie dzielić życie
To nie znaczy równo
I dla każdego tak samo
Nikt nie rozdaje walorów życia
Już doświadczyłem
Że być szczęśliwym w życiu
To trwać w zgodzie
Z PRAWDĄ DOBREM I PIĘKNEM
To klucz do wypełnienia
Przestrzeni **WOLNOŚCI**
Ale tylko przez nas samych.

ŻYCIE BOLI

Życie bardziej boli od śmierci
Ale warto brnąć w gąszczu udręk
Aby wpisać się w historię kosmosu
Na pamięć wszystkiego co żyje
W zgodzie z odwieczną naturą.

TRADYCJA TRWANIA

Pamiętajmy o tych
Co też pamiętali
W tradycji trwania
I umiłowania bliźnich
Od początku do końca
Naznaczonych pieczęcią grobów
Zroszonych kroplami łez
I oświetlonych łuną zapalonej świeczki.

WIATR PISZE ELEGIĘ

Wiatr pisze elegię
Na śmierć
Opadłych liści
A deszcz
Wybija rytm smutku
Szarość zagląda
Przez okno
Chyba
Tak już musi pozostać
Z bólem
Piszę wiersz
Mojej zgody
Na życie
A może powstaliśmy
Z nieba
Skoro tu na ziemi
Tak nam ciężko.

KTÓŻ WIE

Mądrość Plutarcha targa struny mojej duszy
I na sumieniu mym zagrała
Na bieg rzeczy nie warto się gniewać
Któż wie
Czy Absolut do dnia dzisiejszego doda jutro
Na pewno nie odejmie wczoraj
Dlatego biorę dzień szczerze w objęcia
I wylewam łzy szczęścia
Poezja jest jeszcze
Miłe są dzieła Muz
Dobrą niosących nam myśl
Że miłość do próżni często zagłada.

DZIECIĘCA RADOŚĆ ISTNIENIA

Promyki słonecznego dnia
Dają mi dziecięcą radość istnienia
Codziennie patrzę z zachwytem
Jak światło maluje dzień
Feeria barw eksploduje
Żywa galeria cumulusów
Nagradza mój smutek
Podobnie jak Kapiści
Usiłuję farbą stworzyć światło
I zatrzymać na obrazie
Tak żeby już nigdy nie zgasło.

CÓŻ SZARY CZŁOWIEKU

I cóż szary człowieku
Codziennie to samo
Wstań zrób zjedz kup
Znow ulica
Spiesz się i pędź
Anonimowy w tłumie
W szkole i w pracy
Automatyzm czynności
Strach
Wreszcie czas wyznaczył wieczór
A dusza wyzwoliła marzenia
Powróciła fala uczucia
I przeżycia złotego piękna
Nieważne że w ulubionych serialach
Krzyczymy
Chwilo trwaj
Zaczekaj nie odchodź zostań
Sen zacierą piękne ślady
A następnego dnia
I cóż szary człowieku
Spiesz się i pędź.

DO PRZYJACIELA

Piszę do Ciebie ten wiersz
Gdzie jesteś mój przyjacielu
Wiem od Safony
Że prawdziwa przyjaźń
Jest subtelną rozkoszą szlachetnych dusz
Dodam od siebie
Z ciałami na postronkach uwięzionymi
We śnie schodziłem uliczki Montparnasse'u
W gorączce pożądania
Zaglądałem w oczy napotkanym malarzom
Spotkałem Modiglianiego i Utrilla
Ale tam Ciebie nie było
Zasłuchany w MESSE EU SI MINEUR Bacha
Upojony solistów wirtuozerią
Nie rozpoznałem Twego głosu
Zawołałem do poety
KAMILU CYPRIANIE NORWIDZIE
Mój wielki ojczyźniany przodku
Chciałbym na pamięć
Umieć Twoje słowa tęsknoty
Przekroczyłeś próg twórczości
Dlatego byłeś samotny
I w Tobie nie znalazłem przyjaciela
Choć darzę Cię uwielbieniem

Cisnę słowa przez łyżę
Gdzie jesteś
Siadam pijany do sztalug
Szukam ukojenia w malarstwie
I w zielonym absyncie
Jestem na brzegu przepaści
Pomiędzy wrażliwością a intelektem
Między źródłem niewyczerpalnej i złudnej
rozkoszy
A szaleństwem jak u Podkowińskiego
W tym momencie weszła żona z pachnącą kawą
Zawiesiłem na niej obłądny wzrok
Olśniony wykrzychałem
ZNALAZŁEM
Wreszcie znalazłem to
Czego od dawna szukałem.

STAROŚĆ

Safona ma rację:

„Niestety starość łamie moje ciało,
na którym tyle niezliczonych zmarszczek,
a skrzydlaty Eros wciąż słodko wzdycha
gdzie indziej teraz”

I Mimnermos zajęczał:

„Ciężkie udręczeń i trosk brzemień starości dał
Bóg”.

Rozpamiętuję młodość w czasie mglistym
gdzie powrotu już nie ma.

Nie istnieje przeszłość i przyszłość,
jest teraz.

Auzoniusz wzrusza ramionami:

„Po cóż mamy rozmyślać, czym jest starość
sędziwa?”

Lepiej znać życia treść, niż jego lata obliczać”.

A Ty Piotrze bramy nieba uchylasz,
zostawiasz niedomknięte
na wszelki losu wypadek.

MACIEJ TAMKUN

Z wykształcenia teolog, historyk i surdopedagog. Urodził się 1 maja 1955 r. w Jezioranach. Na Kaszuby przyjechał z rodzicami w 1967 r., osiedlając się w Wejherowie, a od 1992 r. w Redzie, gdzie mieszka z żoną Ewą. Jest ojcem dwóch dorosłych synów. Obecnie przebywa na nauczycielskiej emeryturze, dodatkowo wykłada malarstwo i religioznawstwo na Uniwersytecie III Wieku w Rumi. W ostatnim okresie pracy zawodowej był dyrektorem ds. pedagogicznych w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niesłyszących w Wejherowie.

Od przeszło trzydziestu lat zajmuje się profesjonalnie malarstwem sztalugowym (posiada tytuł artysty plastyka po weryfikacjach Ministerstwa Kultury i Sztuki). W swoim dorobku ma dwadzieścia pięć wystaw indywidualnych, m.in. w ramach obchodów milenijnych w Gdańsku (galeria przy ul. Mariackiej) i w Wejherowie (muzeum). Brał także udział w licznych wystawach zbiorowych w Polsce i za granicą. Jego prace malarskie znajdują się w zbiorach prywatnych, muzeach, instytucjach państwowych i świątyniach (ołtarzowe obrazy m.in. w Nowej Karczmie i Gowinie). Ojciec Święty Jan Paweł II otrzymał w darze od pomor-

skich pielgrzymów trzy obrazy artysty. Wraz ze swoimi uczniami jest współautorem trzech wielkich rzeźb na Ołtarz Papieski w Sopocie.

Maciej Tamkun jest także ilustratorem książek. Zilustrował zeszyty ćwiczeń z katechezy do szkoły podstawowej wydane przez wydawnictwo „Adventus” w Pelplinie. Wykonał dziewięć ilustracji scen z życia św. Wojciecha w stylu ikonograficznym do książki prof. Gerarda Labudy „Święty Wojciech biskup – męczennik patron Polski, Czech i Węgier”. Zilustrował książki dla dzieci „Św. Wojciech – patron naszej ojczyzny”, „Święta roku kościelnego” oraz „Biskup Dominik”. Autor wydał wcześniej dwa tomiki wierszy o jednakowym tytule „Panta rhei”. Prezentował swoje wiersze na wieczorach autorskich w Gdańsku, Wejherowie, Rumie, Pelplinie i Luzinie.

Od roku 2004 zajmuje się także fotografią artystyczną. W ubiegłym roku otrzymał I nagrodę w ogólnopolskim konkursie fotograficznym Digital Foto-Video, a także I nagrodę w międzynarodowym konkursie Trawel Photo Contest w Kanadzie. Zamieszczając fotografie interesujących zakątków Pomorza na licznych witrynach międzynarodowych, promuje piękno naszej ziemi.

W styczniu tego roku artysta otrzymał I nagrodę w międzynarodowym konkursie fotograficznym w Japonii DIGITAL PHOTO CONTEST.

Maciej Tamkun w swoim dorobku posiada także liczne publikacje naukowe z zakresu pedagogiki, m.in. w periodykach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

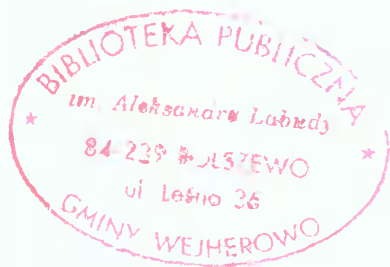
Spis treści

Zwątpienie i nadzieja	7
Myśli moja	8
Non omnis moriar	9
Zdumienie	10
Niespełniony czas	11
Raj utracony	12
Zapach wiosny	13
Ikona	14
Ziemska przygoda	15
Zagubiona droga	16
Moja dusza	17
Przychodzi i odchodzi lato	18
Niechciana modlitwa	19
Piękno i sztuka	20
Gdzieś Starbienino	21
Narodziny	22
Wiatr kosmosu	23
Sens istnienia	25
Obudzony w matce	26

Wolność.....	27
Jak długo?.....	28
Wena.....	29
Filozofia.....	30
Pragnienie.....	31
Agape.....	32
Gdzieś daleko.....	33
Mojry.....	34
Słowa.....	35
Płacz.....	36
Złoty listek.....	37
Pada śnieg.....	38
Chcę malować.....	39
Pora na mnie.....	40
Brat ubogich.....	41
Moc prawdy.....	42
Plugawe słowa.....	43
Zrozumcie motyla.....	44
Jeden czas.....	45
Żywyś Norwidzie.....	46
Mał du siècle.....	47
Do Jacka Malczewskiego.....	49
Psalm na jutrznię.....	50

Winnica czystych serc.....	51
Tam gdzie róże wzejdą.....	52
Poezja jest we mnie.....	53
Święte twarze.....	54
Ewie.....	55
Walentynki.....	57
Idź po szczęście.....	58
Amicus verus est rara avis.....	59
Droga do szczęścia.....	60
Wobec wieczności.....	61
Do politycznej braci.....	62
Być poetą.....	63
Natchnienie.....	64
Pytam ojca Krąpca odpowiada van Gogh.....	65
Szczęście.....	67
Urodziwe panny.....	68
Pytam siebie co to takiego życie.....	69
Życie boli.....	70
Tradycja trwania.....	71
Wiatr pisze elegię.....	72
Któż wie.....	73
Dziecięca radość istnienia.....	74
Cóż szary człowieku.....	75

Do przyjaciela	76
Starość	78
Maciej Tamkun	79



Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel. 058/ 536 17 57; fax 058/ 536 17 26
e-mail: bernardinum@bernardinum.com.pl
internet: www.bernardinum.com.pl

Druk i oprawa:
Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin



„Sztuka jest Wielkim Misterium i kiedy morderczym swym wysiłkiem widzę cel na horyzoncie – promień anielski spływa jak ołtarz, po którym cherubiny schodzą i odśpiewują hymn miłości. O uduchowiony obrazie, poezjo, linio duszy, kształcie rozumu – Ewo, Piotrze i Pawle Samotrako, Safono, Solonie, Sykstyno, Dziewiąta Symfonio, Notre Dame, Norwidzie, Jimi Hendriksie i Jacku Malczewski ucieleśniamie moje pragnienie”.

Maciej Tamkun

Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo
im. Aleksandra Labudy w Bolszewie



10044285



WYDAWNICTWO
BERNARDINUM

ISBN 978-83-7380-695-5



9 788373 806955